

Odbitka z Polskiej Gazety Lekarskiej Nr. 1 1922.



Prof. Browicz. Kraków.

W sprawie klasyfikowania nowotworów.

W „zeszycie nowotworowym“ Zakładu anatomji patologicznej Uniwersytetu warszawskiego opierają autorowie szeregu spostrzeżeń nowotworowych oznaczanie nowotworów według punktu wyjścia tworu, według udziału listków zarodkowych w myśl próby klasyfikacji nowotworów prof. Hornowskiego.

W r. 1882 pomieściłem w „Przeglądzie lekarskim“ rzecz o śródbłoniakach i ich stosunku do raka na podstawie czterech przypadków nowotworu, ograniczonego wyłącznie do otrzewnej tak ściennej jakoteż jelitowej bez śladu przerzutów, wogóle ognisk nowotworowych, w innych częściach organizmu. Mikroskop wykazał jako punkt wyjścia śródbłonek naczyń limfatycznych.

Wypowiedziałem wówczas pogląd: „iż ani struktura jamkowata, ani też wejrzenie histologiczne komórek ogniska tworzących, nie są wyłączną cechą nowotworów czyto nabłonkowego czy też łącznotkankowego pochodzenia. Nie są one bynajmniej pozbawione wartości rozpoznawczej, nie odmawiam również obrazowi mikroskopowemu znaczenia, jakie słusznie posiada, ale w oznaczaniu nowotworów wogóle należy zwrócić uwagę na histogenezę i uwzględnić punkt wyjścia. Podstawę histogenetyczną uważam jako najodpowiedniejszą i najsłuszniejszą w klasyfikowaniu nowotworów w stanie obecnej naszej wiedzy. Co się tyczy pojęcia raka, nie zyska ono prawdopodobnie nigdy ścisłego określenia. Nazwa ta sprowadza podobny zamęt, jak nazwa gruźlicy, wziętej od tworu nie charakteryzującego wyłącznie jednej sprawy chorobowej. Korzystnem byłoby — jakkolwiek wobec rozpowszechnienia i utarcia się nazwy raka jest to prawie niemożliwe — wyrzucić nazwę raka z nomenklatury bodaj anatomicznej, jak to czyni Lanceraux, i oznaczać nowotwory tylko według ich histogenezy. Nie przeczę, iż znajdują się przypadki, w których oznaczanie to jest trudne a nawet niemożebne, ale przypadki takie są rzadkie. Z zapatrywania tego wychodząc, nie zaliczam śródbłoniaków tych do nowotworów rakowych, ograniczając nazwę raka, jak to najbardziej jest rozpowszechnione, do nowotworów nabłonkowych“.

Pogląd ten jest analogiczny do poglądu wypowiedzianego przez prof. H o r n o w s k i e g o i Jego współpracowników. Trwam i dzisiaj przy tym poglądzie.

„Pierwotnie odnoszono nazwę raka do produktów nowotworowych, charakteryzujących się szybkim wzrostem, szerzeniem się, uogólniających się w ustroju, wyniszczających tenże, z nazwą raka łączono pojęcie ściśle kliniczne. Gdy w nowszych czasach badania histologiczne wykazywały różnorodność składu i pochodzenia produktów nowotworowych, przedstawiających częściej lub rzadziej cechy kliniczne t. zw. złośliwości, zaczęto coraz bardziej zacieśniać pojęcie raka. Nigdy jednak pojęcie raka nie zostało ściśle naukowo określone i tak samo dzisiaj, jak pierwotnie, rak przedstawia pojęcie kliniczne. Czy klasyfikacja nowotworów na tej podstawie, łącząca histogenetycznie różnorodne produkty, a rozdzielająca równorodne, przedstawia naukową wartość, wątpię".

Oto dalsze uwagi pomieszczone w mojej pracy.

Nie podlega wątpliwości, że w klasyfikacji nowotworów, szczególnie t. zw. złośliwych, istnieje dowolność, a powodem tego, zdaje mi się, bodaj to, że niemal każdy badacz dorzuca do tej klasyfikacji nową nazwę, zwiększającą ten chaos w nomenklaturze, z którym porać się musimy.

To, co nazywamy rakiem, mięsakiem, o które twory przedewszystkiem chodzi, to reprezentanci najgroźniejszych tworów tkankowych spotykanych w organiźmie, przedstawiających cechy złośliwości powyżej przytoczone.

Skład morfologiczno-chemiczny miąższu różnych komórek, systemów tkankowych, wchodzących w obręb organizmu jest różny i dopóki nie dojdziemy do ściśle nie morfologicznego, ale mikrochemicznego oznaczania jakości różnorodnych komórek, dopóty, mimo zwracania uwagi na to, jakie komórki z tego lub owego listka płodowego, czy zarodkowego (pomijam sprzeczności, jakie wobec tak arcytrudnego tematu ciągle między embrjologami istnieją) pochodzą, oznaczanie pochodzenia komórek nowotworowych szczególnie w nowotworach o niemal wyłącznie komórkowym składzie i szybko wzrastających będzie przedstawiało trudności, nie będzie pewne; pole dla dowolności badaczy.

Kształt, wejrzenie komórek jako podstawa do oceniania ich jakości, ma wartość tylko ograniczoną nawet w organizmie prawidłowym, np. spór o jakość komórek, wchodzących w skład grasicy. Nie można mu odmówić wszelkiego znaczenia, ale nie daje to pewnej podstawy do oceniania jakości czy pochodzenia komórek, mianowicie w nieprawidłowych warunkach życia komórek.

Pierwsze kroki ku rozróżnianiu komórek mikroche-

micznemu już poczynione. Wykazano rożnoraką barwliwość ziarn miąższu białokrwinek, wskazującą na niejednakowość tychże, wyróżniono, barwiczo komórki eozynochłonne, wskazałem na różnobarwliwość barwikami zasadowymi nakształt substancji skrobiowatej ziarn komórek, niewłaściwie nazwanych, tucznych (Biuletyn Akademji umiejętności. Lipiec 1890: O komórkach tucznych Ehrlicha). Próba klasyfikacji nowotworów oparta o rolę listków zarodkowych ma niewątpliwie naukową podstawę.

Uwzględnianie pochodzenia takich czy owakich komórek, a bądź co bądź one są podstawą jakości nowotworu, pochodzących z takiego lub owakiego listka zarodkowego. znalezionych wśród tkanki, w skład której takie komórki prawidłowo nie wchodzą, ułatwić może oznaczenie, czy w przypadkach wielości ognisk nowotworowych w różnych częściach organizmu istnieje wogóle i jaki związek pomiędzy niemi. O ile taka klasyfikacja, niejako embrjologiczna, ma podstawę naukową, teoretyczną, o tyle jednak stosowanie jej w codziennem, powiedzmy, praktycznem użyciu, zdaje mi się, mogłoby napotykać nawet znaczne trudności.

Nie jestem dzisiaj, wbrew przytoczonemu własnemu poglądowi z r. 1882, za wyrzuceniem np. nazwy mięśniaka, włókniaka, chrząstniaka i t. p., oznaczających odrazu skład i pochodzenie tych tkanek, a przedewszystkiem nie jestem za wyrzuceniem nazwy raka i mięsaka. Należałoby tylko ściśle określić, a jest to szczegół czysto konwencjonalny, co przez nazwy raka, mięsaka, należałoby rozumieć.

Jeżeli określimy np. raka jako twór nabłonkowy bezwzględnie nietypowy, a więc jako tkankę, w skład której wchodzi nabłonek, ale jako tkankę histologicznie różniącą się budową od tkanki nabłonkowej prawidłowej, co do ugrupowania komórek, wzajemnego stosunku pomiędzy niemi, stosunku gniazd komórkowych do naczyń krwionośnych (bo czy istnieją w takiej tkance naczynia limfatyczne niemniej nerwy, o tem dotąd nic nie wiemy) i tkanki łącznej (nie upieram się bynajmniej przy tem określeniu, każda bowiem definicja chromać może), a więc jeżeli zatrzymamy tę tak utartą nazwę, a dla określenia dobitniejszego czy dokładniejszego dodamy odpowiedni przymiotnik, n. p. rak rdzeniasty, jamkowaty, pasmowaty, włóknisty, płaskokostkowato-wałeczkowato-komórkowy, rak galaretowaty, barwikowy czy czerniaczkowy, to samo odnosi się do mięsaka, to nazwa ta wystarczyć może do zrozumienia, o jaki twór chodzi tak co do jego budowy jakoteż znaczenia dla organizmu. Nazwa nabłoniak *(epithelioma)* nie wydaje mi się odpowiednia. Wyraz ten oznacza twór z nabłonka złożony, obejmuje więc i wszelkie rozrosty naskórka, a nie tylko

twór odpowiadający temu, co nazywamy rakiem. Jeżeli bowiem przez raka rozumieć będziemy twór nabłonkowy bezwzględnie nietypowy, jak to powszechnie dzisiaj, niemal bez wyjątku, przyjęte, to nazwy raka, śródbłoniaka otrzewny oznaczają jasno punkt wyjścia, bo ukomórkowanie surowicówek tworzy przecież nabłonek.

Dobór nazwy jest nie obojętny — prudens nominatio dimidium scientiae, powiedzenie słuszne - od ścisłości nazwy zależy jasność pojęcia, jasność przedstawiania rzeczy. Nazwa powinna, o ile możności, oznaczać nie tylko istotę rzeczy, ale służyć także do porozumiewania się łatwego, należytego w celach rozpoznawczych, przepowiednich, leczniczych, a im krótsza, tem poręczniejsza, odpowiedniejsza.

Wiemy, że twór zrazu tylko miejscowy, jakkolwiek ze względu na wielkość, siedzibę, wpływ na otoczenie, jest nie obojętny, tak, że nawet przyprawiać może organizm o sprawy ciężkie, groźne, np. włókniako-mięśniak macicy (nazwa krótka, określająca odrazu skład tkankowy tworu i pochodzenia komórek) ulec może zmianie utkania. Komórki łącznotkankowe mnożnieją, młodnieją, czyli, jak się teraz wyrażają, anaplastycznieją. Twór traci swój pierwotny charakter, niknie pierwotna tkanka, a poczyna zastępować ją tkanka komórkowa, młodociana, tkanka niekiedy obficie unaczyniona, złożona z trwale młodocianych, mnożących się komórek, którą sprawę, dzięki poręcznym nazwom mięsaka, raka, jednym wyrazem oznaczyć możemy: włókniako-mięśniak mięsakowacieje, albo też rakowacieje, bo i to, rozumiejąc przez raka, jak to dzisiaj niemal powszechnie przyjęto, twór nabłonkowy nietypowy, spotyka się w mięśniakach macicy na tle wrodzonych wtrętów nabłonka, czy wskutek nieładu w rozwoju narządu moczowo-płciowego, czy też wtrętów głęboko w ścianę mięśnia macicy wnikłych zatok nabłonkowych śluzówki macicy, rakowacenie na tle właściwości indywidualnych, konstytucjonalizmu rozwojowego, jak go nazywam (Szkice anatomiczno-patologiczne str. 114).

Mięsakowacenie, np. raka, spostrzegano i u człowieka i u zwierząt w toku kolejnego przeszczepiania raka.

W „Szkicach anatomiczno-patologicznych“ nadmieniam w ustępie o pojęciu konstytucjonalizmu organizmów (Str. 111), że pojęcie nowotworu pojmowanego niewłaściwie niejako jakby jednostkę chorobową, nie jest dotąd właściwie ustalone, a różni się to, co nazywamy nowotworem i co dzielimy na łagodne i złośliwe, pod względem znaczenia, wpływu na organizm, wzrostności, a nawet pod względem własności czynnościowych np. komórek rakowych.

Nie podlega wątpliwości, że mianownictwo naukowe w miarę postępu nauki, wiedzy naszej, ze względu na ja-

śniejsze pojęcie nasze, jasne przedstawienie rzeczy wymaga, i w dziale medycznym, reformy (Szkice anat.-patol. str. 21), ale pamiętać należy, że wchodzi właśnie w dziale medycznym w grę także wzgląd niejako praktyczny, a to, zdaje mi się, da się pogodzić ze ścisłością i wymaganiami nauki. Próbę nowej klasyfikacji nowotworów, podjętą przez prof Hornowskiego, powitać należy jako zapoczątkowanie pożądanej dyskusji w sprawie reformy mianownictwa lekarskiego.

